

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odnośniki do domu dopłaca się miesięcznie 60 halery. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K. 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaką kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 6 h. syłka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K. 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K. 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 60 h., najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarza: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Listy w sprawach przepłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.
z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Działania wojenne od Niemna po Karpaty.

Wieści wojenne z Europy i Azji.

Przegląd działań wojennych

Według wiadomości Sztabu Głównego Wodza Armji południowo-zachodniego frontu. do 23/10 listopada.

W PRUSIECH WSCHODNICH.

„Na froncie rosyjsko-pruskiej na północy wojska rosyjskie, wyparłszy do 18/5 listopada grupę Wierzbołowska wojsk niemieckich, cofającą się na front Gabin—Węgobork 19—22 (6—9) listop., posuwały się w dalszym ciągu naprzód w ciągłej walce, odrzucając w swej ofensywie niemieckie arjergardy, oparcie broniące się w przygotowanych pozycjach i starające się powstrzymać niepokonany pęd wojsk rosyjskich.

„Na froncie jezior Mazurskich od 19—22 (6—9) listopada wojska niemieckie mocno trzymały się w przejściach między jeziorami, doskonale przygotowanych w celach obrony. Wojska rosyjskie, pokonywując w boju wszystkie powstrzymane przez Niemców przeszkody, stopniowo posuwały się naprzód, wypierając wojska niemieckie z ich umocnionych pozycji i do 21 (8) listopada dosięgli linii płotów drucianych pozycji nieprzyjacielskiej, do których pokonywania wojska rosyjskie teraz przystąpiły.

TORUŃ—BIAŁA.

„Na froncie Toruń—Biała od 19—22 (6—9) listopada walki między wojskami rosyjskimi i niemieckimi trwały w dalszym ciągu, przyczem rozpęd Niemców utracił już swoją pierwotną energję, a wojska rosyjskie, nie zachwiawszy się pod kontratakami przeciwnika, w pewnych punktach same przeszły do ataku.

MIEDZY WISŁĄ A WARTĄ.

„Na froncie Toruń—Kraków, między Wisłą a Wartą, gdzie w ostatnich dniach przednie oddziały wojsk rosyjskich w ciągłym są boju, nieprzyjaciel, skoncentrowawszy znaczne siły i manewrując niemi, doprowadził energiczny atak na wojska rosyjskie. Od 19—22 (6—9) bm. przednie oddziały rosyjskie wiódąc bój z atakującymi wojskami niemieckimi ustępowały w kierunku Bzury. Wojska niemieckie, idąc ofensywą w rejonie Wisła—Warta w znacznej sile, czynią wszelkie wysiłki, żeby przerwać pozycję rosyjską.

„Jednocześnie armja austriacko-niemiecka, przechodząc do ataku z linii Toruń—Kalisz w kierunku południowo-wschodni, poprowadziła atak na armję rosyjską na froncie Częstochowa—Kraków. Zarówno ofensywa jak i ataki przeciwnik prowadzi nadzwyczaj energicznie. Rosjanie, wstrzymując napór przeciwnika, spychają go kontratakami z powrotem i 19 (6) listopada na północnym-zachodzie od Łodzi odniosły częściowe zwycięstwo, odrzucając przeciwnika i zabierając ciężką baterję niemiecką, 10 karabinów maszynowych i kilkaset jeńców.

„Wojska niemieckie, prąc na wojska rosyjskie, zdołały unocnić się w rejonie Leczyca—Orłów i wysunęły awangardy do miasta Piątku. Dnia 21 (8) bm. wojska rosyjskie, przechodząc do ofensywy, obaliły przeciwnika i wzięły do niewoli 2 i pół pułków niemieckich i wiele dział.

CZĘSTOCHOWA—KRAKÓW.

„Na obszarze Częstochowa—Kraków, wojska rosyjskie, przechodząc także do ofensywy, energicznie zaatakowały znaczne siły Austriaków. Trwa ciężki bój. Dnia 19/6 bm. wojska rosyjskie, idąc w energicznej ofensywie, zabrały 1800 Austriaków do niewoli, a dn. 21 (8) bm., odpędziły szereg zawziętych ataków armji austro-niemieckiej, same przeszły do

kontrataku i prąc nieprzyjaciela, zabrały 850 jeńców, przyczem pod Włodowicami w ciągu tych walk atak wojsk rosyjskich był tak nagły, że nieprzyjaciel rzucił się do ucieczki.

W GALICJI ZACHODNIEJ.

„Na froncie galicyjskim od 19—22 (6—9) bm. wojska rosyjskie parły w dalszym ciągu Austriaków cofających się na zachód ku Krakowu i na południowy zachód do Karpat. Austriacy, uchodząc z pod ciosów rosyjskich z Karpaty, zajęli silnymi oddziałami przełęcz, doskonale przygotowawszy je do obrony. Inna część wojsk austriackich, cofając się do Krakowa, czyni wszelkie wysiłki, aby opóźnić ofensywę wojsk rosyjskich i zatrzymuje je na wszystkich naturalnych przeszkodach, zyskując czas na cofanie się w porządku.

„Wojska rosyjskie, zmiatając wszelkie rzucane przez Austriaków przeszkody, stopniowo posuwają się naprzód i zajmują przełęcz w Karpatach oraz miasteczka.

„Do 21 (8) bm. wojska rosyjskie zajęły Wiśnicz, Gorlice, Duklę i Użok, nieprzerwywając pościgu ustępujących oddziałów armji austriackiej.

„Od 19 (6) do 22 (9) bm. wojska rosyjskie na widowni galicyjskiej zabrały do niewoli 15 oficerów, 1900 żołnierzy i 5 karabinów maszynowych“.

Wtóra wyprawa na Warszawę.

Wczorajszy komunikat sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego, krótki i lakoniczny, podaje wiadomość pierwszorzędnego znaczenia: „Z frontu między Wisłą a Wartą otrzymano szereg pomyślnych wiadomości. Zaznaczyło się cofanie Niemców“.

Tedy bitwa, rozpoczęta około 15 listopada, zaczyna się kończyć — na niekorzyść armji niemieckiej. Wtórna wyprawa Niemców na Warszawę zostaje pomyślnie odparta.

Przeorana jest ziemia polska wzdłuż i wszerz transejami ziemni. Lubelszczyzna i cała połać Królestwa za Wisłą i na północ od niej została nawiedzona klęską wojny. Jedynie gubernia siedlecka, na prawym brzegu Wisły, mniej doznała wstrząszeń — i tylko na niej nie stanęła stopa nieprzyjacielska.

Podczas pierwszej ofensywy austro-niemieckiej i na Wisłę główne siły niemieckie ciągnęły od strony Ślązka, w Częstochowie i Wrocławiu posiadając swe oparcie. Po tygodniowych bojach około Warszawy, kiedy armja niemiecka zbliżyła się do niej o odległość niespełna 30 km., Niemcy zostali odparci dnia 20 października, pozostawiając około 70.000 poległych i rannych.

Po tem zwycięstwie zaczęto systematycznie usuwać sprzymierzone armje austro-niemieckie z nad Wisły i spychać je ku granicy śląskiej, aż w końcu armja rosyjska stanęła przed fortyfikacjami twierdzy krakowskiej i przed ufortyfikowaną linią Częstochowa—Kraków, broniącą wstępu na terytorjum pruskie i w głąb Austrii. Równocześnie zaś Rosjanie podjęli energiczną ofensywę w Prusach Wschodnich niemal wzdłuż całej swojej granicy i, pomimo niedogodnego terenu jezior w najniepomyślniejszej porze dżdżystej zdołali osiągnąć bardzo wydatne rezultaty, wbijając się w obręb jezior i atakując broniących się zawzięcie Niemców u wyśię z obszaru Jezior Mazurskich. Oczywista zatem, iż na tych dwu terenach walki, musieli skoncentrować największe swe siły.

Ten moment Niemcy wyzyskali do podjęcia ponownej ofensywy na Warszawę. Podjęli ją w warunkach zupełnie zmienionych. Nastrój żołnierza, pobitego już raz na terytorjum Królestwa, nie mógł być dobry. Nie można było także skupić odpowiednich, świeżych sił, gdyż były one zajęte na dwu innych frontach wschodnich. Raczej tedy wtóra ofensywa

niemiecka na Warszawę miała charakter demonstracyjny, a celem jej było odciągnięcie jak największej liczby wojsk rosyjskich z dwu głównych centrów: z Prus Wschodnich i z pod Krakowa. Aby zaś podnieść ducha armji, ściągnięto z Belgji znaczne posiłki. Naogół jednak siły niemieckie, dochodzące do pół miliona, były przeszło trzy razy mniejsze od sił, wysuniętych w pierwszej wyprawie na Warszawę.

Z okręgu Toruń—Brodnica wysunięto te siły wzdłuż obu brzegów Wisły, centrum kierując wzdłuż lewego brzegu, zmierzając ku Łowiczowi i Skierniewicom. Okoliczności, wśród których ofensywa ta się rozwijała, były dla Niemców niepomyślnie: drogi Niemcy sami poniszczyli, a stan ich pogorszyły deszcze i mrozy. W tych warunkach pozycja Rosjan była znacznie korzystniejsza, poprawiali oni bowiem swe drogi, mieli oparcie w twierdzy Modlińskiej, a nadto żołnierz rosyjski jest o wiele wytrzymalszy na niewygody i zmiany temperatury.

Współdziałały w tej ofensywie niemieckiej także wojska austriackie. W walkach stwierdzono udział konnicy austriackiej, cohy wskazywało na brak tej broni w armji niemieckiej.

Ofensywa dotarła aż do Bzury. Nie posiadamy jeszcze szczegółowych relacji, niemnąc jednak można, iż na błotnistym terenie nad Bzurą Rosjanie, przyjęli bitwę i wstrzymali marsz niemiecki ku Warszawie. Ostatnimi punktami ofensywy były, zdaje się Piątek i Stryków, w każdym razie punkty te odległe były co najmniej o 100 km. w linii powietrznej od Warszawy.

„Zaznaczyło się cofanie Niemców z linii: Stryków—Zgierz—Szadek—Zduńska Woła—Woźniki“ — mówi komunikat. Widocznie zatem Rosjanie wygięli bardzo od Wisły do Warty samej prawe skrzydło postępującej w ofensywie armji niemieckiej i zmusili ją do ustępowania ku własnym granicom. Za tem skrzydłem cofać się będzie musiała cała armja ku Toruniowi.

Ośmiodniowa walka między Wisłą a Wartą jest fragmentem ogólnej rosyjskiej ofensywy równoczesnej w obwodzie Krakowa i Prus. Wtóra nieudana wyprawa niemiecka na Warszawę przyspieszy jedynie przeniesienie terenu zmagania mas żołnierskich na terytorjum Prus.

DZIELNE CZYNY PUŁKÓW MOSKIEWSKICH I SYBERYJSKICH.

Piotrogród 24/11 (PAT). Pomyślnie nowiny w dalszym ciągu nadchodzą z całego frontu. Korpus grenadjerski walczy w bojach listopadowych z wielkim powodzeniem, mimo wielkich strat, jakie cierpią grenadjery. W poprzednich bitwach grenadjery odparli wszelkie próby Austriaków na flanku naszej armji i energicznym atakiem zmusili nieprzyjaciela do ucieczki. Liczba jeńców, wziętych przez moskiewców, w dniach 21, 22 i 23, wynosi do 5 tysięcy. Grenadjery zabrali także kilkadziesiąt karabinów maszynowych. Podczas posuwania się taboru syberyjskiej brygady artyleryjskiej, przy wymianie strzałów z podjazdem niemieckim, zabito naczelnika straży; bombardier Iwan Popow, pilnujący kasy, w ciągu całej doby pozostawał na posterunku i osłabł, lecz nikomu kasy nie oddał i został złuzowany dopiero na rozkaz Najjaśniejszego Pana, otrzymany telegraficznie.

(Według ustaw wojskowych żołnierza może zwolnić z posterunku tylko komendant warty. W razie wyjątkowym, np. w razie śmierci komendanta warty, może nastąpić to zwolnienie tylko na mocy Najwyższego Rozporządzenia. Przyp. Red.).

AUSTRO-WĘGRY I BALKANY.

Bukareszt 23/10 (PAT). Inspektorat austro-węgierskiego Towarzystwa żeglugi na Dunaju zamie-

ścił w dziennikach rumuńskich oświadczenie, w którym nazywa kłamliwą i tendencyjną wiadomość, jakoby Bułgaria kupiła od Austro-Węgier statki przewozowe, znajdujące się w dolnej części Dunaju. Statki te kursują po dawnemu pod flagą austro-węgier.

Dzienniki rumuńskie stwierdzają rozpaczliwe wysiłki dyplomacji austro-węgierskiej w Bułgarii w celu wywołania komplikacji na Bałkanach i w. c. między państwami bałkańskimi.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU KAUKASKIEJ ARMJI.

Urzędowo 23/10 (PAT).

W ciągu dnia 22/9 bm. w kierunku Erzeramu nasze oddziały czołowe wypierały przeciwnika i obalwszy jedną jego kolumnę, zabrały wozy amunicyjne, tabor i zapasy wojenne. Na południe od Kara-Kilisy i w dolinie Alasz-kerekiej zaszyły pomyślnie dla nas stacjami w kilku kierunkach z Kurdami, wzmocnionymi przez wojska regularne. W Azer-bejdżanie Turcy ponieśli klęskę w okolicy Chan-surskiej przełęczy i na przełęczach od Dilmanu do Koturu, przyczem wojska nasze zabrały część artylerji tureckiej.

ZARZĄDZENIA RZĄDU. — WOJNA ŚWIĘTA.

Sofja 23/10 (PAT). Dziennik „konstantynopoliński” „Ierdżumani-Chakikot” donosi, że wszystkie zagraniczne instytucje finansowe będą podlegać bezpośredniej kontroli rządu. Wywóz złota najsurowiej wzbroniony. Klucze od skrytek na pieniądze, wynajmowanych w bankach przez zagranicznych obywateli, będą oddane władzom. W samym Konstantynopolu zamknięto 53 szkoły francuskie. Szkoły rosyjskie będą także zamknięte. Szkoły mocarstw trójporozumienia na prowincji zamknięto.

Po przeczytaniu firmanu o wojnie świętej w Bej-kosie i Bosiorze, turecka młodzież ucząca się zburzyła kolumnę, wystawioną na pamiątkę układu rosyjsko-tureckiego, zawartego w Unkar-Eskelessi.

BITWA W EGIPCIE.

Londyn 23/10 (PAT). Biuro prasowe donosi o niewielkiej bitwie w Egipcie pomiędzy nieprzyjacielem i oddziałem jeźdźców na wielbłądach. Nieprzyjaciel ponosił znaczne straty. Anglicy stracili 13 ludzi, którzy zginęli bez wieści.

We Francji i w Belgji.

Paryż 23/10 (PAT). Komunikat urzędowy, godz. 11 wieczorem.

Dzisiaj, tak samo jak wczoraj, toczyła się walka artyleryjska na froncie północnym, oraz naprzeciwko Soissons i Rheims.

W Argonach Niemcy w dwóch miejscach dokonali żąrtanych ataków, które jednak były bezskuteczne.

BOHATERSKA EKSPEDYCJA LOTNIKÓW

Londyn 23/10 (PAT). W Izbie gmin lord Churchill zakomunikował, że zeszłej soboty oddział aeroplanów pod komendą Breapsa skierował się z Francji do hangarów zeppelinowskich w Friedrichshafen. Opuszczając się na niewielką odległość pomimo silnego ognia artylerji i karabinów maszynowych piechoty lotnicy według instrukcji rzucili bomby.

Według zebranych informacji Breaps został ranny, wzięty do niewoli i umieszczony w lazarecie. Dni lotnicy wrócili szczęśliwie pomimo uszkodzenia aparatów. Wedle raportu rzucone bomby wyrządziły poważne uszkodzenia w hangarach. Oddział przebył drogą 250 mil, z których 120 zrobiono już nad terytorjum niemieckiem, ponad szczytami gór i w niepojemną pogodę. Wszystkie te okoliczności, w połączeniu ze skutecznym napadem dają podstawę do uznania powyższego ataku powietrznego za świetny czyn wojenny.

NIWCZESNA INICJATYWA.

Londyn 23/10 (PAT). „Westminster Gazette” z powodu wiadomości o inicjatywie angielskiej Ligi pokoju, aby ogłosić zawieszenie broni na czas świąt Bożego Narodzenia, pisze: „W Anglii niema żadnej wpływowej organizacji, któraby nosiła podobną nazwę (Ligi pokoju). Naród angielski nie prowadził wojny w takim nastroju, żeby miał się zgadzać na zawieszenie broni z jakichkolwiek względów, podyktowanych uczuciami. W Anglii niema takiej partji, nawet drobnej grupy, któraby nie dążyła do prowadzenia dalej wojny bez żadnej przerwy aż do przywrócenia zupełnego pokoju.

Na morzu.

Londyn 23/10 (PAT). Admiralicja donosi, że łódź angielska przebiła niemiecką łódź podwodną

„J. 15” koło północnego wybrzeża Szkocji. Wkrótce łódź zjawiła się na powierzchni z białą flagą i zatonała. Statek minowy „Harry” ocalił 3 oficerów i 23 matrków, utonął 1 Niemiec.

SPOTKANIE PAROWCA Z TORPEDOWCEM.

Kopenhaga 23/10 (PAT). Parowiec duński „Angelodan” zetknął się w nocy koło Falsterbo z niemieckim torpedowcem, płynącym bez światła. Torpedowiec odniósł znaczne uszkodzenia. Ciężko ranionych dwu marynarzy z torpedowca wzięto na pokład duńskiego parowca. Jeden z nich umarł w drodze do Kopenhagi, drugi wkrótce po przybyciu. Według nadeszłych tutaj doniesień, torpedowiec ten zatonął.

Wojna Serbska.

Nisz 23/10 (PAT). W ciągu 21/8 bm. toczyła się bitwa na froncie Lazarewacz i Miotica, która trwa jeszcze dzisiaj. Onego dnia serbska ciężka artylerja ostrzeliwała monitory austriackie, stojące pod Zemunem i zmusiła je do oddalenia się. Prócz tego artylerja serbska zmusiła do zamilknięcia artylerję nieprzyjacielską, starającą się ponóżyć monitorom.

Nisz 23/10 (PAT). Biuro prasowe donosi: Rozszerzane przez Wiedeń doniesienie, jakoby w Waljewe austriackie wojska przyjęto naprzód kwiatami, a następnie bombami i wystrzałami, — jest prostym śmieszny wymysłem. Tej wieści nikt nie wierzy, ponieważ wszystkim wiadomo, że Serbowie z natury swej niezgodni są do takiej dwulicowości; nie wierzą temu także i dlatego, że z tego samego źródła wyszła plotka, jakoby Serbowie, szukając ocalenia w ucieczce, pustoszą wszystko po drodze. Przypisywane Serbom grabieże Austriacy dlatego puszczają w obieg, aby zatuszować spełniane przez samych siebie zbrodnicze czyny.

W rzeczywistości Waljewe było ewakuowane na 38 godzin przed przybyciem Austriaków. Zamek walki w tem mieście nie było.

PLOTKA O KRÓLU PIOTRZE.

Nisz 23/10 (PAT). Prasa austriacka, nie zadawając się rozszerzeniem kłamliwych doniesień z widowni wojny w Serbji, w dalszym ciągu prowadzi kampanję przeciw królowi serbskiemu i rządowi, twierdząc, że król jest chory i trzeba było dokonywać operacji. W rzeczywistości król Piotr cieszy się zupełnym zdrowiem, jak również i Pasiecz, który według zdania prasy austriacko-węgierskiej także ma być chory.

Nisz 23/10 (PAT). Rozpowszechniona przez prasę węgierską wiadomość o nieporozumieniach między królem Piotrem i Pasieczem, oraz o zamknięciu króla w klasztorze, jest bezsensownym wymysłem plotkarskim z serii kłamliwych komunikatów prasy austro-niemieckiej.

Kronika wojenna.

FORTYFIKOWANIE BERLINA.

Przybyły z Berlina do Bukaresztu rosyjski lekarz wojskowy, wzięty do niewoli na rosyjsko-pruskim froncie i wypuszczony na wolność na podstawie ugody haskiej, opowiada, iż w pobliżu Berlina wznoszą ogromne fortyfikacje, budują wielki most przy ujściu Warty do Odry, pracuje tam tysiące robotników, zwieziono masę materiałów żelaznych itp., buduje się forty, ustawia działa. W pociągach, które przejeżdżają przez te miejscowości, w wagonach wzmocniono patrole, drzwi zamyka się i pasażerom nie wolno patrzeć w okna. Lekarzowi udało się dostarczyć do gorączkowej pracy podczas rozmowy z pilnującym go oficerem.

NADEŚLANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5
ulica Złomorowicza l. 5 (naprzeciw Sokota).

Pensjonat POLONIA ul. Batorego l. 34
otwarty. — Centralne ogrzewanie.

12675

Wojna min i podkopów.

Obecna wojna na zachodzie co raz dziwniejsze przybiera kształty. Mimo woli generalnych sztabów wypacza się w ich rękach, wywija niby gietka trzcina i własną elastycznością odciąża w niepożądaną stronę.

Oto historia wojen, jak długa i szeroka nie wspomina nic o takim wypadku, żeby dwie milionowe armie okopały się na froncie 600 kilometrowym w odległości kilkuset kroków od siebie i przez dwa miesiące pozostawały prawie bez ruchu w tej samej pozycji. Coś w tem jest oszłobego, wyłamującego się ze znanych dotąd prawideł taktyki wojennej.

Wiemy dobrze do czego dążył generalny sztab

niemiecki, i wiemy także, czego obecnie gorąco pragną generalne sztaby koalicji francusko-angielsko-belgijskiej. Pierwszy dążył do zajęcia Paryża w ciągu jednego miesiąca, zaś grupa koalicyjna pragnie wyprzedzić przeciwnika jaknajrychlej z Francji i Belgji, a potem pójść dalej na Berlin — mimo to obie strony zawarły się i stoją na miejscu.

Gdzie tu klucz do tej zagadki?

Jeżeli porównamy którąkolwiek dawniejszą wojnę z obecną to przedewszystkiem uderza nas w ostatnich czasach olbrzymi rozwój technicznych środków pomocniczych w szczególności zaś armat i karabinów maszynowych, a zarazem niezmiernie nagromadzenie ich na frontach. I tu zdaje się trzeba szukać głównej przyczyny objawu zaobserwowanego na zachodnim terenie walki.

Narażony na śmierć człowiek schował się pod ziemię, w zamaskowane okopy, a tylko wychylił powyżej swej głowy karabin maszynowy, który puszczony raz w ruch, kosi setki ludzi niby maszynowa żniwiarka. Z początku obie strony wysyłały liczne szeregi z bagnietem w ręku na okopy i armaty, gdy się jednak przekonały, że strąły są olbrzymie, a rezultat nie wielki, obie skrzyły się za polewymi szaficami i zapraszają się nawzajem do szturmów.

Coś podobnego stało się z działami. Dawniej walczono polnemi armatami i to wystarczało. Ale oto jedna strona wpadła na dowcip, by działem polnym (7—8 cm.) przeciwstawić ciężkie (12 cm.) haubice. Te bowiem noszą znacznie dalej i niszczą artylerję polną przeciwnika, bez narażenia się na pociski drugiej strony. W odpowiedzi na to druga strona uzbrowiła się także w haubice. Więc pierwsza strona znów idzie dalej i na teren lądowy wywleka kolosy okrętowe (15—21 cm.) — to samo czyni oczywiście strona druga. Ta plecionka trwa aż do skutku, to zn. do wyczerpania całkowitego zapasu dział ciężkich.

I oto za okopami oddziałów pieszych tworzy się druga linja okopów artyleryjskich i ta druga linja rozpoczyna pojedynkę między sobą. A że kolosy morskie są trudne do przerzucania z miejsca na miejsce, więc też obie strony wola pozostać na obronach raz stanowisku aniżeli wdawać się w ryzykowne przeskoki.

I tym sposobem nowoczesna technika militarna przykuła niejako milionowe armje do ziemi i ubezwładniła ich sprawność, ich dawny system manowrowania. Wielkie fronty przemieniły się w olbrzymie, wyciągające sznurami fortece.

Ale że czas nagli, więc przecież trzeba szukać nowych sposobów, boć nie podobna siedzieć miesiącami w okopach i słuchać bezustannego łuku armat, który na psychę człowieka działa gorzej, niż zażarty bój na bagnety. I oto nowoczesna taktyka wraca do tego, co się wydawało militarnym przeżytkiem — wraca do walk podkopowych i minowych.

Już z dawnych czasów znano ten rodzaj wojowania. Czytelnicy „Potopu” przypomną sobie zapewne, jakto Zagłoba, Wołodyjowski i Charłamp podkładali petardy pod twierdzę Janusza Radziwiłła. Oczywiście, w owych czasach technika podkopów stała jeszcze nizko. Rozwinęła się ona dopiero w 17 i 18 w. a doszła do najwyższego rozkwitu i najobszerniejszego zastosowania w wojnie krymskiej pod Sebastopolem.

Tu, dokoła fortów tej twierdzy borykali się swymi pomysłami dwaj znakomici generałowie inżynierji: po stronie rosyjskiej Tottleben, po stronie francuskiej marszałek Nil, ten sam, którego imię przybrała przesłiczna, kremowa róża, najpiękniejsza dziś ozdoba naszych ogrodów.

Oblężenie Sebastopola trwało cały rok, a w tym czasie obaj inżynierowie dzień i noc drążyli w ziemi chodniki i podkładali miny. Z początku były to głębokie, zyzakowate rowy, przypominające drogę żagłowca, który lawiruje przeciw wiatrowi. Przy pomocy takiej drogi można było zbliżyć się ku fortowi, bez narażenia się na strzał przeciwnika. Gdy jednak droga doszła dość blisko do fortu, zmieniała się w tunel. I teraz odbywało się podsłuchiwanie gdzie i w jakim kierunku pracuje nieprzyjacielski czagan.

Słuch był tu jedynym komendantem i przewodnikiem. W odpowiedniej chwili wysadzał jeden z przeciwników cały kurytarz i grzebał wroga w jego gruzach.

Tym sposobem, idąc krok za krokiem, doszedł wreszcie Nil do brzegu najsilniejszego fortu „Mala-kow”. Po wzięciu tego fortu Francuzi i Anglicy urządzili generalny szturm i zdobyli resztę fortów, poniosłszy przy tem olbrzymie straty.

Podkopy prowadzono — jak rzekłem — cały rok. Czyżby więc i teraz na terenie rancuskim zamierzały obie strony prowadzić wojnę podkopów i min cały rok?

Nie, tak źle nie będzie.

Obie strony dlatego dziś stoją na miejscu, bo mają mniej więcej równą ilość dział ciężkich, atoli z chwilą, gdy jedna strona wyprzedzi drugą pod względem ilości dział wielkiego kalibru i zatoczy je na pozycje, tym samym niewątpliwie zmusi przeciwnika do ustąpienia. I teraz oto niezależnie od min i podkopów odbywa się zdale od frontu jeszcze jeden wyścig techniczny, między niemiecką fabryką Kruppa z jednej strony, a francuską Schneidra tudzież angielskimi Vickersa i Armstronga w Creuzet z drugiej. Wobec faktu, że na jednego Kruppa idą trzy równorzędne fabryki angielskie i francuskie, a parlament angielski w dodatku uchwalił nową milionową armję — ostateczny wynik wojny jasny jak na dłoni. Ignis.

† Ks. Zenon Lubomęski.

Sp. Ksiądz Zenon Lubomęski, infułat-proboszcz kapituły metropol. ob. łac. uległ wczorajszej nocy atakowi sercowemu. Sp. Ks. infułat, następca nieodżałowanej pamięci księdza dra Lenkiewicza, pochodził ze szlacheckiej rodziny, która starodawnym polskim zwyczajem, mając trzech synów, poświęciła jednego służbie na roli, drugiego służbie wojskowej a trzeciemu przyszło przywdziać sukienkę duchowną. Sp. Ks. Infułat był wszechstronnym znawcą życia ludzkiego, jego potrzeb i prądów, a serce i dusz ludzkich wytrałym znawcą.

Jako długoletni onkikatecheta gimnazjum niemieckiego we Lwowie musiał powstrzymywać germańskie zapędy a w sercu młodzieży wpajać miłość dla polskiego narodu i ciężką uczyć. Jako katecheta seminarjum nauczycielskiego żeńskiego wychował pokolenia nauczycielek, które są chlubą dziś tego stanu w mieście naszym i w kraju. Jako proboszcz w Bełzie i dziekan tego powiatu niósł wysoko nieskalany sztandar kościoła polskiego. Przed 20 laty powołany na kanonika kapituły metropol. we Lwowie, ofiarował całą swą wysoką inteligencję na usługi społeczeństwa. Długoletni kurator zakładu Głuchoniemych oddał niepospolite usługi nieszczęśliwym.

Jeden brat sp. Ks. Infułata zmarł jako major sztabu generalnego, drugiego, znakomitego agronoma, śmierć zaskoczyła na katedrze uniwersytetu Jagiellońskiego — za nimi poszedł sp. Ks. Infułat Lubomęski po hojną nagrodę za znojną pracę całego promiennego miłością Bożą życia swego.

Pogrzeb sp. Ks. Lubomęskiego odbędzie się dzisiaj po południu do Bazyliki obrządku łacińskiego a we czwartek rano po uroczystym nabożeństwie, które odprawi ciężko zboląły tą śmiercią najprzewielebniejszy Arcypasterz J. E. ks. dr. Bilczewski — spoczną cześćgodne zwłoki tego zasłużonego kapłana na cmentarzu Łyczakowskim.

NA MARGINESIE.

SCEPTYK.

— Ja nie wierzę dziennikom! Wszystkie lżą bez miary I nie wierzę ajencjom ani ich depešom! Niech imi z uwolnienia Warszawy się cieszą, Ja sam do tego żadnej nie przykładam wiary!

— Madrze-to, że nie wierzysz, człecz clytry, bystry, Lecz skądże wieści sprzeczne czerpiesz do tej pory? Zali ci ją poufnie sła ambasadory, Albo ci się zwierzają przemądre ministry?

Nie! Tobie żydek szepnie jakieś słówko tajne, Plotkę jakąś usłyszysz rano od nileczarki. Posłuchasz, co tam radzą na ganku kucharki — I owóż „źródła pewne” — wieści nadzwyczajne!

Tersytes.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 23 listopada b. r.

Godzina (Czas polski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (s. 2 mm.)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	733 87	-9 4	0	0 0	-5 0	-11 7
9 popoł.	734 27	-6 4	NE. 1			
9 wiecz.	735 16	-9 6	0			

Uwaga: Zmienne zachmurzenie, rano i wieczorem nieznaczny śnieg.

— **Kalendarzyk.** Środa, 25 listopada. Rz. kat. Dziś: Katarzyny Panny. Jutro: Klemensa. — Gr. kat. Dziś: 12. Jozafata. Jutro: 13. Joana Zł. — Słowiański. Dziś: Chwalimira. Jutro: Lechosława.

Wschód słońca o g. 6.53 rano, zachód 3.31 popołudniu.

— **Ofiarność publiczna.** Na miejską tanią kuchnię w Sokole Macierzy złożyli D. M. i dr. Jan Rogowscy łożyli kwotę 60 kor.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za dusze ś. p. Włodzimierza i Tadeusza Argasińskich odbędzie się msza św. w Katedrze 27 b. m. o godz. 9 (czas piotrgr. 10).

— **Fabryka konserw we Lwowie** (dr. Rackera) ofiarowała 1 furę jarzyn na rzecz Gal. Tow. „Czerw. Krzyża”. Za tę ofiarę składa Tow. „Czerw. Krzyża” serdeczne podziękowanie. Dr. Ziembicki, prezes, Bol. Lewicki, skarbnik.

— **Stan zdrowia prezydenta dr. Rutowskiego,** który — jak donosiliśmy — zaniemógł, po odbytych zabiegach chirurgicznym jest pomyślny i wedle opinii mających go w opiece lekarzy prof. dr. Wiczkowski i prof. dr. Ziembickiego, dr. Rutowski w najbliższych dniach już będzie mógł powrócić do swych czynności urzędowych.

— **Czesi o zbiegach galicyjskich.** Z powodu napływu do Pragi czeskiej wielkiej ilości zbiegów z Galicji, dzienniki wyrażają obawy, iż w Czechach wybuchnie głód, ponieważ zapasy zboża w kraju zostały wyczerpane przez przemaszerowujące wojska.

— **Wjazd i wyjazd z Galicji.** Ogłoszono zatwierdzone przez J. E. Generalgubernatora Galicji, dotyczące wjazdu i wyjazdu z Galicji i zmiany miejsca pobytu wewnątrz tego kraju. Artykuły, dotyczące wjazdu, głoszą co następuje: 1) Każda osoba, przybywająca do Galicji z gubernji Cesarstwa Rosyjskiego, winna posiadać specjalną przepustkę. 2) Przepustki wydawane są przez Generalgubernatora Galicji, jego pomocnika, gubernatorów Galicji, nac. zarządu żandarmerji kolei galicyjskich, gubernatorów graniczących z Galicją gubernji i naczelnika sztabu kij. okręgu wojennego. 3) W przepustkach powinno być wymienione imię ojca i nazwisko osoby, jej stan lub zawód, w jakiej sprawie udaje się do Galicji i na jak długo.

4) Taka sama powaga mają telegraficzne pozwolenia Generalgubernatora Galicji i jego pomocnika na wjazd do Galicji i urzędowe poświadczenia władz, iż dana osoba jedzie do Galicji w sprawie służby rządowej lub dostaw dla intendatury. 5) Przepustki mogą być wydawane tylko na termin krótki i w wypadkach wyraźnie określonej potrzeby istotnej, jako to: w celu sprowadzenia zwłok nieboszczyków, widzenie się z osobami pełniącymi funkcje urzędowe w Galicji, w sprawach poważnych firm handlowych i t. d.

Dla wyjazdu z Galicji pozwolenia wydawane są przez wymienione wyżej władze galicyjskie, przy czym osoby, należące do stałych mieszkańców Galicji, mogą otrzymywać przepustki jednocześnie zezwalające na powrót do Galicji.

Osoby, zamieszkałe stale lub czasowo w Galicji w granicach powiatu, mogą odbywać podróże i zmieniać miejsca pobytu, nie prosząc o pozwolenie władz.

Dla przejazdu zaś do innego powiatu niezbędną jest przepustka, wydana przez naczelnika powiatu, naczelnika oddziału żandarmerji kolejowej, lub władz wyższych.

Prawo wjazdu do rejonu działań wojennych udzielane jest tylko przez generalgubernatora, jego pomocnika, dowódców armji i naczelników ich sztabów.

Osoby prywatnie, mające prawo przyjazdu do Galicji lub wyjazdu, mogą korzystać z komunikacji kolejowej w Galicji tylko wówczas, jeżeli w pociągach są wolne miejsca, niezajęte przez wojskowych. Przepustki są kontrolowane w Brodach i Podwoleczyskach przez żandarmerję. Poza tem w razie potrzeby przepustki te mogą być sprawdzane przez policję rosyjską w Galicji.

— **Dobra służąca.** Dr. Markus Frenkel, opuszczając Lwów, pozostawił gospodarstwo pod opieką służącej Marii Zeńko. I oto obecnie matka dr. Frenkla, chcąc przekonać się, jak się Marysia zachowuje, zaszła do mieszkania syna i tam dowiedziała się, że służąca po szerokiej zabawie już leży w szpitalu a z ruchomości brak futer i garderoby wart. 2000 kor.

— **Znaczna kradzież.** Do składu futer Samuela Soldata ul. Kamińskiego 6 wł. mali się złodzieje i skradli 7 krymskich zakietów damskich i 7 futer męskich, oraz inne rzeczy, wartości 8000 kor. Złodzieje pozostawili żelazną sztabę, którą wyłamali drzwi.

— **W roli gospodarza.** Antoni Flamm doniósł policji, że Abraham Gütholz, zam. ul. św. Anny 15, korzystając z wyjazdu właściciela realności, objął samowolnie rolę rezydenta i godność tę pojmując w ten sposób, że wszelkie ruchomości nieobecnych lokatorów konfiskuje.

— **Drzwi zamknięte.** Elżbieta Leszczuk, dozorczyńca domu ul. B. Głowackiego l. 10, doniosła policji, że nieznanemu sprawca zabrał drzwi od piwnicy i prawdopodobnie już je spalił.

†

Ksiądz Zenon Pemian Lubomęski

Infułat, Dziekan kapituły metropolitalnej łacińskiej, prałat domowy Jego Świątobliwości, dziekan lwowski, kapłan-jubilat.

Zasnął w Panu po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24 b. m. w 76 roku życia, a 52 kapłaństwa.

Przeniesienie zwłok do Bazyliki Katedralnej odbędzie się we środę dnia 25 b. m. o godzinie 5 (czas piotrgr.). We czwartek zaś o godzinie 11 odbędzie się uroczyste Nabożeństwo żałobne i złożenie do grobu na cmentarzu Łyczakowskim. Na który to smutny obrzęd kapituła metropolitalna wraz z rodziną Wielobne Duchowieństwo i wiernych zaprasza. 12680

— **Na Górnym Śląsku.** „Russ. Sl.” donosi, że w Sosnowcu znalazło się sporo zbiegów polskich ze Śląska. Opowiadają oni, że władze niemieckie zarządziły wobec Polaków na Śląsku Górnym represję, rewizje i aresztowania, podejrzewając ludność o zdradę stanu. Cenzura nie pozwala nie drukować poza relacjami biura Wolffa.

— **Rozdawanie odzieży w Warszawie.** Do komitetu obywatelskiego zgłaszają się bardzo licznie mieszkańcy Warszawy z prośbą o danie im ciepłej odzieży z obfitej ilości, zebranej podczas dni polskich w Piotrogradzie i przywiezionej do Warszawy. Ołbrzymia ilość nadesłanych ubrań w 50 wagonach musi być rozsortowana i zdezynfekowana, nie podobna zaś określić, jak długo to potrwa. Następnie rozdawaniem zajmą się wyłącznie opiekunowie dzielnicowi, w biurze zaś na Mazowieckiej żadne ogłoszenia w tej mierze nie będą przyjmowane. Należy zatem o ciepłą odzież udawać się jedynie do opiekuna

właściwej dzielnicy. Wśród najróżnorodniejszej odzieży są również kosztowne futra, etole, mufki, fraki, smokingi i t. d. Ponieważ dla uboższej ludności ubrania tego rodzaju nie są odpowiednie, będą one sprzedawane z wolnej ręki.

— **Szpital polsko-amerykański.** W tych dniach otwarty zostanie w Warszawie szpital dla rannych zakładany, i mający być utrzymywany funduszem nadesłanym przez Polaków z Ameryki. Szpital ten mieścić się będzie w wynajętym pomieszczeniu lecznicy chirurgicznej, przy ulicy Oboźnej — posiadającym dwie sale operacyjne, 20 łóżek dla oficerów i żołnierzy. Urządzeniem szpitala zajmuje się p. Jerzy Sosnowski; kierunek lekarski obejmuje dr. Przyborski, część gospodarczą prowadzi ma p. Zofia Zaleska.

— **Burmistrz Belgji.** Z Brukseli donoszą, że Niemcy wywieźli dzielnego burmistrza tamtejszego, Maxa, do Wrocławia w charakterze zakładnika.

— **Agitacja Svena Heddina.** Szwedzka prasa ostro potępia artykuł Svena Heddina, domagającego się, aby Szwecja stanęła po stronie Niemiec. Dzienniki podkreślają, iż ultra germanofilskie zapatrywania Svena Heddina na kryzys Europy i na stosunek Szwecji do niego są sprzeczne z poglądami szwedzkiego rządu i narodu. Dzienniki zaznaczają przytem, iż sam Sven Heddin aż do czasu swojego wyjazdu do Niemiec stał na stanowisku neutralności Szwecji.

Literatura i sztuka.

— **Z życia naukowego Warszawy.** Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału 1-go Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, na którym p. Ignacy Chrzanowski wygłosił referat p. t. „Źródła klasycznej dwu utworów romantycznych: „Grażyny” Mickiewicza i „Mnicha” Korzeniowskiego. Referent, stwierdzając fakt, że najznakomitsi romantycy (nie tylko polscy) byli szczerymi wielbicielami literatury klasycznej, wykazuje, że w genezie literackiej „Grażyny” Mickiewicza i „Mnicha” Korzeniowskiego, poezja klasyczna odegrała bardzo ważną rolę. Co do „Grażyny”, znaczny wpływ wywarła na nią „Iliada”, i to zarówno na sam główny pomysł (gniew wojownika, którego skrzywdził zwierzchnik) i jego rozwinięcie (skutki gniewu), ale także na charakter postaci (Nestor-Rymwid, Achilles-Litawor). Co do „Mnicha”, wpływ na jego genezę „Edyp w Kolonie” Sofoklesa; podobieństwo między temi dwiema tragediami polega na zasadniczym pomysle (zdetronizowany król-wygnaniec), na rozwoju akcji (przy bycie Kreona i Polinika do Edypa — przybycie Sreniawity do Bolestawa) i na jej rozwiązanie (pierwiastek cudowności w katastrofie tragicznej).

W dniu 12-ym b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału III-go Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, na którym przedstawiono komunikaty następujące: 1. P. J. Tur. „Badania nad stadjami wczesnego rozwoju indyka (Meleagris gallopavo). 2. P. St. Miklaszewski: „Gleby w pow. płockim, w okolicach Bielska i Drobrina”. 3. P. St. Miklaszewski: „Gleby w pasie między Sieradzem i Kaliszem”. 4. P. St. Lenczewicz (przedstawił p. K. Stołyhwo): „Ludność gór kieleckich pod względem antropologicznym”.

MAŁY FEJLETON.

Nieprzyjacielski oficer.

Szkic z wojny.

Siódmy nasz oddział sanitarny podzielił się w czwórki, zabrał nosze i pomaszerował w lewo od plantu na głuchą wieś po rannych. Należało się spieszyć, droga była daleka. Szliśmy szybko, podnieceni ideą jaknajszybszej pomocy. Droga wiodła wśród pól, gdzie co krok spotykało się ślady bitwy: porzucone ładownice, części mundurów, okopy, okopy bez końca. Szło się wśród tych śladów w jakimś pobożnym zasluchaniu. Bitwa, która już przeszła, stawała się w naszej wyobraźni czemś jeszcze bardziej wielkiem i świętem, niż była w rzeczywistości. Szło się w pełnem onieśmieniu, prawie zażenowaniu, nasza obecność tutaj wydawała się czemś niewłaściwym, prawie zuchwałym. Dzień był ponury, dżdżysty, dziwnie niegościny.

Po długim marszu znaleźliśmy się w obszernym, wiejskim parku. W dali stał duży dwór z przybudówkami, widać wygodny i zasobny, dokoła kłomby krzewów i szczupłe siwe jodełki. Przybliżyliśmy się rażno.

— Jakie miłe szlacheckie gniazdo! — zawołał któryś z nas, lecz nikt mu nie odpowiedział, nikt nie potwierdził. Rzeczywiście dwór miał w sobie coś dziwnego. W miarę, jakśmy się przybliżali, wyułał się bardziej zgarbiony, jakby opustoszały, a z wielkich, siwych okien wyjrzało ciche przerażenie. Dom, jak to dom, stoi sobie, a jednak w tych ścianach, w tych wytrzeszczonych szybach było coś, co ogarnęło nam zimnem serca.

— Szpital niemiecki — objaśniono nam półgłosem.

Jesień była wokoło, lecz także bardziej mar-
twa, niż każdego roku. Opadał stały pył brzoź, kle-
nów, osiczyzny. Niby zasłuchane i s... nie śmie-
ły rzucić jednego z tego liścia na... murawę,
przymając je wszystkie przy sobie, nie śmiały po-
chylić się, zaszeptać, wionąć jesiennym szumem.

— Trupi ogródek — zawołał jakiś głos.

Rzeczywiście, obok wielkiego, wjazdowego
klombu stały dwa krzyże na dwóch świeżutkich mo-
giłach, małej i wielkiej. Tuż obok domu, w parku, w
tej samej chwili zobaczyliśmy niemieckie mundury,
kilku siedzących nieprzyjacielskich żołnierzy, lżej
rannych.

— „Wie geht's“ — rzucił nasz przewodnik.

Spojrzano na nas nicnie. W tej chwili wyszedł
„ich“ doktor. Szczupły, rudawy, bardzo mizerny, z
ogromnymi okragłymi okularami na przyciętych o-
czach. Salutował niemiecką manierą naszego wojsko-
wego lekarza w mundurze. Nasz lekarz manierą znów
rosyjską odsalutował Niemca. Podali sobie ręce,
przedstawili się, szarmanccy wśród tych trupów.

— Wielu macie rannych? — zapytał po niemie-
cku nasz lekarz.

— Stukilkudziesiąt.

— Wielu ciężko rannych?

— Większość.

Weszliśmy po schodkach na ganek, potem do
pokoiu, w którym niegdyś, gdy dwór był zamieszka-
ły, musiała służba z gości zdejmować futra, gdy san-
kami z janczarami przyjeżdżali lucznie. Obecny był
tam mrok, a w kątach leżała słoma.

— Nie mamy lekarstw, bandaży, pomocy lekar-
skiej — mówił lekarz niemiecki głosem przedziwnie
wyblakłym. — Ja jeden jestem tutaj, mam tylko
dwóch felczerów, trzech sanitariuszy.

Nasz doktor rzucił oczyma i pierwszy raz po-
patrzył uważniej na Niemca. Pod obwisłymi jego po-
wiekami błysnął błysk.

— Są ranni, którzy bez zmiany opatrunku leżą
po dziesięć dni. Codziennie paru umiera, inni leżą głodni.
Nie mamy co jeść — meldował dalej, jakby prze-
ścigając się w bezbarwności swoich słów. — Pano-
wie pozwolą, tu oto leżą dwaj ciężcy ranni.

Weszliśmy za nim do jednego z licznych pokoi.
Na słomie, w pół nędzy, leżeli tam tylko dwaj ludzie.
Obaj umierali. Jeden z nich w jakimś maniackim
zapamiętaniu, czy oglupieniu przedśmiertnem, wyko-
nywał nogą w powietrzu łagodne, jednostajne ruchy,
bawiac się nią, jak niemowlę. Podpatrzyłem go — w
tych ruchach nie było sensu, powodu, celu. Nie zwróci-
łem na nas uwagi w swej powolnej pracy. Przypomi-
nał rudawę, brudne zwierzątko, które się grzebie w
słomie. Widocznie ból fizyczny zaślepił go, odebrał
mu rozum i mowę. Tylko pomyśleć — tyle dni wście-
łego, cierpkiego bólu, gdy śmierć nie przychodzi...

Krwawa bielizna i strzępy munduru okrywały
mu piersi, głowa w jednej brudnej szmacie, oczy zam-
knięte. Za to oczy drugiego były pełne wyrazu: pa-
trzył w jeden punkt w suficie i drgały mu palce. Pa-
trzył już drugi tydzień i skonać nie mógł. Żyć także
nie...

Nie byli to ranni. Słowo „ranny“ daje pojęcie
człowieka czystego, skaleczonego kulą czy bagnetem.
Tanczy to byli nieszczęśliwcy. Okropny zapach ropy
z ran, ekskrementów, potu i wzywów ciała odbie-
rał przytomność. Rany nie przemywane, nie poob-
wiązywane, gniły. Przed oczyma stanęła w całej gro-
zie czczość naszego ciała i nędza ludzka, umysł og-
arnęto najistotniejsze prerażenie i zdumienie, że do
takiej nędzy może dojść człowiek. Wobec wzywów
z ran, bezbrzeżnego bólu, nędzy i krwi, upadły wszel-
kie względy. Poczuliśmy pokrewieństwo z tymi ludź-
mi i podaliśmy im ludzką, litościwą dłoń.

Ze spuszczonej głowami, zac zadzeni obraza-
mi wojny, szliśmy za doktorem do coraz dalszych i
dalszych pokoi. Wszędzie nas witał zaduch trupi, gan-
grena i rany. Szliśmy wśród długich rzędów ciał, le-
żących pokotem na słomie, paleni spojrzeniami oczu
w najwyższej gorączce, ścigani przekleństwem, lub
zgroźbą. Rzucaliśmy zdawkowe słowa pociechy, które
były chwytywane z taką radością, że nam wstyd się
robiło naszej zdawkowości. Obiecujemy ciepły
szpital, gdzie będzie dość kawy, zupy i papierosów.

Wynędniali nieprzyjacielscy żołnierze patrzyli
na nas coraz żywiej i porzucali swoją obojętność. Je-
den zagadywał do drugiego i, o ile mógł, pomagał się
poruszyć. Wszyscy cieszyli się, że ich stąd wywio-
zą, że przyjdzie czas odpoczynku i nadziei.

A myśmy szli do coraz dalszych pokoi i szary
kolor munduru lekarza wydawał mi się z każdą chwi-
lą coraz bardziej trupim. Jego wąskie, szczupłe plecy
coraz nieuchwytniejsze. Wydawało się, że prowadzi
nas jakiś wojskowy Wirgiliusz. Widzieliśmy poprze-
trącane nogi i ręce, pogruchotane piersi i głowy, po-
klute brzuchy i uda, poszarpane szrapnelami twarze
i ramiona. Swym suchym głosem doktor dawał wię-
żle objaśnienia, prowadził do najcięższych chorych, orien-
tując się wśród leżących, niby ogrodnik wśród kwia-
tów. Ranni ukazywali swe rany i pytali nas oczyma,
wciąż pytali...

Wydawało się rzeczą nieprawdopodobną tyle nie-
szczęścia w jednym cichym domu, który, jak się oka-
zało, tak gęsto był zaludniony, choć prawie nikt nie
mógł chodzić — i nawet brzemienny był w trupy, w
ten wojenny owoc.

— Tu leży oficer rezerwy, Fischer, ranny w
nogę — rzekł doktor i wszedł pierwszy.

Wsunąłem się po cichu za nim. Popielato było
w maleńkim pokoiku, który cały prawie zajmowało
łóżko drewniane, z prostych, nieheblowanych desek.
Na łóżku, pod derką koloru śmietanki, przykryty w
pół piersi, leżał młody jeszcze mężczyzna. Na sło-
mianej poduszce opierała się jego okrągła, germai-
ska głowa; przedziwnie zbolała, choć jeszcze pełną
męskości i wojskowego wyrazu twarz zwrócił ku
nam.

Obaj lekarze salutowali go. Podał nam rękę z
tem charakterystycznym, powolnym rozfarganiem
człowieka umęczonego. Odsunęliśmy kofdrę delika-
tymi palcami.

Straszny był widok, wymowny dla każdego.
Prawa noga, grubo owinięta w bandaże, które prze-
siąkały ropą, wydając zapach nieznosny. A dalej za
kolano, do biodra i za biodro sina zieloność gangre-
ny w ogromnych placzach. Niby liszaj, niby czerw-
okrutny, rozeszła się zatruta krew po całym kształ-
tnem ciele oficera, nadając skórze ton mocny żółty,
niby szafran. Leżał w tej żółtości, niby w kostjumie
teatralnym.

Lekarze spojrzeli po sobie i porozumieli się o-
czyma. Nie było ratunku, nie było nawet celu prze-
wozić pułkownika. Dziś, jutro powinien umrzeć, jak
tylko gangrena podejździe do serca.

(Dok. nast.)

Jerzy Gąssowski.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

ROZMIESZCZENIE ZŁOTA.

„Nowy Ekonomist“ donosi, że wśród przemy-
słowców złotych i w kołach rządzących omawiana
była świeża sprawa, jak zdobyć złoto, wydobywane
w Rosji i po jakiej cenie. Przeciętna ilość wydoby-
wanego złota wynosi rocznie 3.000 pudów wartości
60 milionów rubli. Waluta zagraniczna w porówna-
niu z rosyjską znacznie podrożała, tak że kurs rubla
rosyjskiego nie może być uznany za równy rublowi
złotemu. Wobec tego sprzedawać złoto Bankowi
Państwa i otrzymywać w zamian asygnate według
kursu al pari, przemysłowcy złoci nie uważają dla
siebie za korzystne, tem bardziej, że samo wydoby-
wanie złota podrożało. Z drugiej strony wywóz złota
zagranicę jest utrudniony i będzie zapewne zaka-
zany, gdyż owe 3.000 pudów złota, które się rocznie
wydobywa w Rosji, użyte być mogą na uzupełnienie
zapasu zamiennego.

Wobec tego przemysłowcy rosyjscy stawiają
postulaty następujące:

1) Bank Państwa może zaproponować przemy-
słowcom złotymi pożyczki w asygnatach na zastaw
złota według kursu rubel złoty za rubla w bankno-
tach. W ten sposób przemysłowcy otrzymaliby nie-
zbędne środki, a po wojnie mogliby wykupić swoje
złoto, o ileby wymiana banknotów na złoto nie zosta-
ła przywrócona.

2) Bank Państwa mógłby zaproponować właścici-
elom złota za ich zapasy walutę zagraniczną, posia-
daną przez bank na rachunku bieżącym w zagranicz-
nych instytucjach kredytowych. Przy takiej trans-
kcji zapasy złota Banku Państwa na wewnątrz kraju
wzrosłyby, a zagraniczne zmniejszą się, co pozwoli
na zwiększoną emisję banknotów.

Sprawa ostatecznie jeszcze zadecydowana nie
została.

✱ **Narady przemysłowców niemieckich.** Do Ko-
penhagi donoszą z Berlina, że stronnictwo narodowo-
liberalne, skupiające w swych szeregach przedsta-
wicieli wielkiego przemysłu i handlu, zwołało nadzw-
yczajne posiedzenie, celem zastanowienia się nad po-
łożeniem ekonomicznem Niemiec w związku z wojną.
Nastroj zebrania daleki był od entuzjazmu, i tej pe-
wności siebie, jaka cechowała członków stronnictwa
zaraz po wybuchu wojny. Przywódca stronnictwa
Basserman, podkreślił, że naród niemiecki zwyciężyć
musi, w przeciwnym bowiem razie „trudno nawet so-
bie wyobrazić rozmiar tych klęsk ekonomicznych,
jakieby spadły na Niemcy“. Znany eksporter Heym,
wyrażał pogląd, że przeciągająca się wojna stanowi
wielkie niebezpieczeństwo dla niemieckiego handlu
wywozowego, widoki bowiem odzyskania z powro-
tem rynków zbytu, zmniejszają się z dniami każdym.
We wszystkich przemówieniach kryło się niesformu-
lowane wyraźnie pragnienie jaknajrychlejszego za-
kończenia wojny.

✱ **Towary niemieckie.** Wobec pojawienia się w
ostatnich czasach w Piotrogradzie, Moskwie i wogóle
większych miastach rosyjskich agentów handlowych
Szwedów, rosyjski związek kupców ostrzega, że a-
genci ci, pod płaszczykiem produktów szwedzkich,
rozpowszechniają przeważnie towary pochodzące z
Niemiec, co w obecnej chwili, jest rzeczą niedopusz-
zczalną.

✱ **Węgiel dla Królestwa.** Przedstawiciel Tow.
przemysłowców wysłany do Charkowa celem zają-
cia się sprawą dostarczenia wagonów kopalniom do-
nieckim pod węgiel, zakupiony przez zakłady prze-
mysłowe z Królestwa, nadał zawiadomienie, że w
ciągu sierpnia i września nalożono 450 wagonów
(otrzymano w Warszawie tylko kilkadziesiąt wago-
nów); od października do chwili obecnej nalożono
1.000 wagonów.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 50 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 250).
Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka“ wy-
chowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — z dzie-
łem“ za wyraz 6 hal., najmniej 50 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. odbiorców ogłoszeń, że
naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia zapo-
trżone w znak adresowy (szwycer) że nadawcy ogłoszeń
sa zazwyczaj nieznaną Administracji. Przestrzegamy przed
dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów
w oryginalne. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby,
zaszłacemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Une Anglaise cherche chambre chauffée avec docteur
pour leçon, conversation. Anglaise. a12667

POSADY POSZUKIWANE

Stroiciel fortepianów z braku zajęcia przyjmuje wszel-
kie naprawy i strojenia po znacznie niższych cenach.
Wiadomość w Księgarni Polskiej. b12648

MIESZKANIA I SKLEPY.

Są do wynajęcia mieszkania i lokale na sklepy przy
ul. Wałowej w domach pod l. 9, 11 i 11a. Oglądać można
codziennie i w tym celu zwracać się do portjera. O wa-
runkach najmu można zasięgnąć informacji codziennie ra-
no od 9—11 w gmachu b. namiestnicza w wojskowym
Zarządzie kwaterynkowym. e12628

Poszukuję mieszkania z 2 pokoi, łyży, łazienki i ku-
chini w śródmieściu. Wiadomość pod mieszkanie Admini-
stracja Słowa. e12647

Trzy mieszkania kawalerskie, osobne wchody z me-
blami lub bez. — Dwa pokoje kuchnia frontowe tania wy-
najm. Sobieskiego 30, Wałowa 27 (śródmieście). e12570

Dwa frontowe pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka;
elektryka. Ulica Ochronki 3. e12527

ARTYKULY SPOŻYWCZE.

Masło, ser, jaja, codziennie świeże dostać można ul.
św. Mikołaja 3. k12555

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Suche bukowe drzewo opałowe w sądach lasowych
z dostawą do domu dostarcza biuro naftowe A. Gostkow-
skiego, Zimorowicza 14. h12658

Kupię siodła używane w dobrym stanie. Stanisław
Rozdół, Karola Lutliwka 3. h126 1

Drzewo i ziemniaki dostarcza każdą ilość „DORO-
TEUM“ gmach Państwa Szkoła, ul. Leona Sapiehy 34. In-
stytuty, pensjonaty, piekarnia, zakłady kąpielowe, restau-
racje, kawiarnie itp. otrzymują przy zakupie w sądach ra-
bat. Nasz oddział dla sprzedaży i kupna mebli, fortepianów,
obrazów i antyków funkcjonuje nadal, jak przedtem. 12635

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Kapelusze damskie przerabia i odświeża, robi czapki
futrzane, zarekawki fantazyjne długoletnia modniarka firmy
Oberwaldera, po cenach bardzo przystępnych. Zgłaszać
można zamówienia u kasjerki firmy Bechtlof, ul. Akade-
miczna 7. Po robotę zgłosi się do domu interesowana
s12669

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

Bracia Wczelak

12637
Lwów, ul. Łyczakowska 27. Telefon nr. 7.
wykonują wszelkie roboty stolarskie jako to: bardzo
praktyczne stoły i taborety składane dla lazaretów,
przyjmuje materiał do obróbki na maszynach, ma na
składzie gotowe roboty stolarskie, drzwi, opaski, obła-
dziny szpalet podłogi itp., ma na sprzedaż znaczna ilość
desek dobrze wysuszonych, w różnej grubości, we wła-
snym tartaku

Syndykat Rolniczy Lwów

posiada na składzie

maszyny rolnicze, wszelkiego rodzaju
części maszyn, nawozy sztuczne i na-
siona. — Biura przy ulicy Słowackiego 14,
otwarte od 10—1. 12494

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd kolei żelaznych Galicji we Lwowie, przy ul.
Zygmuntowskiej l. 3 wzywa chętnych podjęcia się wykona-
nia różnych robót budowlanych i dostaw dla Oddziału ko-
lei i budowli (Służba Puti).

Oferty w zapieczętowanych kopertach należy wnieść
z podaniem cen jednostkowych za robociznę lub materiał,
lub też za robocizną łącznie z materiałem wedle każdego
rodzaju robót, jak n. p.

1) roboty ziemne za 1 sążeń kub. przy różnych od-
ległościach dowozu.

2) roboty murarskie za 1000 szt. cegieł lub też za 1
sążeń kub. muru.

3) wykonanie i ustawienie nowych przeseł lub też
reperacje istniejących przeseł żelaznych mostów kolejowych
wraz z wykonaniem rusztowania za 1 pud wagi żelaza.

4) wykonanie prowizorycznych mostów drewnianych
za 1 sążeń biezący rozpiętości przy różnych wysokościach.

5) roboty ciesielskie, stolarskie, ślusarskie, malar-
skie, murarskie, szklarskie przy wykonaniu nowych bu-
dyneków i przy reperacji uszkodzonych budynków za 1 są-
żeń kub. i t. p.

6) dostawa kamienia za 1 sążeń kub., cegły za 1000
szt., wapna za 1 pud, cementu za 1 pud, szutru za 1 są-
żeń kub. i t. p.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 18 listopada (1 grudnia
n. st.) 1914 r. o godz. 12 w południe, przyczem w ciągu
następnych trzech dni odbędzie się ustawa przewidziany
przetarg ustny.

Zarząd kolei żelaznych zastrzega sobie prawo wy-
boru przedsiębiorstwa nie powodując się li tylko taniością
oferty, lecz przyjmując pod uwagę rzetelność przedsiębiorcy
solidność firmy, jakość poprzednich dostaw, terminowość
dostaw, i t. p. 12637